

COTYGODNIOWA PORCJA ZŁYCH WIADOMOŚCI

Zawiera

Gowin: Platforma przegra z PiS | Schetyna – upadek kanclerza | W obronie kredytobiorców

Zabójcze marże na leki | Piąte: nie zabijaj | Na podbój Marsa | Polska kiełbasa na Ukrainę



UWA

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 14 – 20 PAŹDZIERNIKA 2013

RZE

UWAZAMRZE.PL

NR 41(141)/2013

CENA 4,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]



Kobiety kochają przedsiębiorczych

*To businessmen, a nie polityk, byłby
idealnym mężem – wynika z badań
przeprowadzonych wśród Polek*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. 123RF



PRENUMERATA 2014

Zacznij dzień z **Rzeczpospolitą**

Dzięki prenumeracie każdego dnia
możesz być w centrum informacji
i poszerzać specjalistyczną wiedzę.



Wejdź na **rp.pl/prenumerata** lub zadzwoń:

prenumerata papierowa **800 12 01 95**; prenumerata elektroniczna **801 15 15 15**



RZECZPOSPOLITA

Kup książkę

jeśli chcesz wiedzieć więcej

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Mistrz „pijaru”



Władza nie pociąga



WSTĘPNIAK

Rafał Otoka-Frąckiewicz

Ludzkość przeszła długą drogę od wynalezienia ognia do lotów w kosmos. Jednak wbrew temu, co starają się udowodnić wszelkiego rodzaju inżynierowie dusz, natura ludzka jest niezmienna i trzyma się mocno swoich atawistycznych korzeni. Współczesna Polka na przykład wciąż przedkłada męczyznę zaradnego i przedsiębiorczego nad romantyka, który grozem nie śmierdzi, czy czekającego na mannę z nieba nieroba. Nie byłby to temat na tyle interesujący, by dać go na okładkę, gdyby nie fakt, że coś się jednak zmieniło. Przez całe wieki największym afrodyzjakiem była bowiem władza, a nie zaradność. Tymczasem współczesna Polka za nic ma sobie zaloty polityków. Ba, traktuje ich na równi ze związkowcami czy urzędnikami. Ta zmiana powinna ucieszyć wszystkich facetów uczciwie zarabiających na chleb.

Wracając do świata polityki, polecam wywiad z kolejną „ostatnią nadzieją białych”. Mowa oczywiście o Jarosławie Gowinie, który po latach spędzonych w partii rządzącej przejrzał na oczy i postanowił ratować nasz umęczony kraj przed niechybnym upadkiem.

Gowin jest dopiero na początku swojej ewentualnej kariery. Podczas oczekiwania na jej rozwój zapoznajmy się z biografią polityka, który przeszedł już swoją drogę od bohatera

do zera i musiał się salwować ucieczką ze zniszczonego jego polityką kraju. Erich Honecker – bo o nim mowa – to do dziś jedna z najbardziej ponurych postaci swojej epoki. Co ciekawe, w Niemczech kwestia ta nie budzi większych wątpliwości. I nikt nie wpada na pomysł, żeby fetować byłego dyktatora.

Jeszcze raz przywołajmy ludzi przedsiębiorczych, bo czeka ich wkrótce ogromna szansa. W wyniku umów stowarzyszeniowych, które zostaną niebawem podpisane między Ukrainą i Unią Europejską, nasi wschodni sąsiedzi uwolnią rynek żywności. Dotychczas monopol na jej sprzedaż mieli miejscowi oligarchowie, windujący ceny do niebotycznych pułapów. Polscy przedsiębiorcy, którzy znają mentalność i przyzwyczajenia kulinarne naszych braci Słowian, mają szansę odnieść sukces na tym rynku.

W tym numerze przypominamy też sylwetkę Władysława Studnickiego, jednego z ojców niepodległej II RP, wymienianego po 1918 r. jednym tchem obok Dmowskiego i Piłsudskiego. Czemu dziś jest kompletnie zapomniany? Pragmatycy nigdy nie mieli u nas lekkiego życia.

PS Coraz częściej docierają do nas informacje o kłopotach z zakupem „Uważam Rze”. Sytuacja ta powinna się zmienić w ciągu najbliższych tygodni. Tymczasem polecam wersję elektroniczną naszego tygodnika. Jest tańsza od papierowej i – co ważne – można ją kupić bez ruszania się z kanapy. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

14–20 X 2013, numer 41 [141]

TEMAT TYGODNIA

- 6** Kobiety kochają przedsiębiorczych. Woła biznesmenów od polityków **JAKUB WOZIŃSKI**

KRAJ

- 16** Tusk programowo bezprogramowy. Wywiad z Jarosławem Gowinem, byłym ministrem sprawiedliwości **ANNA RACZYŃSKA**
- 20** Upadek kanclerza. Grzegorz Schetyna traci wpływy w PO **MARIUSZ GIEREK**
- 22** Zdarza mi się zjeść kebab. Wywiad z Krzysztofem Bosakiem, jednym z liderów Ruchu Narodowego **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**
- 24** Mobilne sposoby na naciąganie **EDYTA HOŁDYŃSKA**
- 26** Morskie opowieści. Polska flota wojenna **JOANNA DEMCIO**
- 28** Wykiwał Romario **JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL**

BIZNES

- 32** Kontenerowy przyływ. Szansa dla polskich portów **KAROLINA KOWALSKA**
- 36** Franku, pozwól żyć **RAFAŁ KOTOMSKI**
- 38** Zabójcze marże. Zagrożenie dla rodzinnych aptek **EMILIA KUNIKOWSKA**
- 40** Polska droga do Włoch **MATEUSZ BENEDIK**

OPINIE

- 42** Piąte: nie zabijaj **MARCIN HAJAŚ**
- 46** Akcyzą w przemysł **TOMASZ TELUK**

HISTORIA

- 48** Erich niezniszczalny. Nieukarane zbrodnie Honeckera **LESZEK PIETRZAK**
- 52** Włodarze Paryża Północy. Starynkiewicz i inni **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**
- 55** Niewysłuchany prorok. Władysław Studnicki **TOMASZ PICHÓR**
- 58** Narodziny czerwonego terroru **PAWEŁ ŁĘPKOWSKI**

ŚWIAT

- 62** Jak bogaty jest papież? **PAWEŁ ŁĘPKOWSKI**
- 66** Apetyt na Ukrainę. Szansa dla polskich producentów żywności **MICHAŁ KOZAK**

CYWILIZACJA

- 68** Czerwony brat Ziemi. Tajemnice Marsa **KRZYSZTOF JÓŹWIAK**

PO GODZINACH

- 72** Znowu zielono nam tej jesieni. Dzienniki Agnieszki Osieckiej **GRZEGORZ BENDA**
- 78** Belfer w sieci **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**
- 82** To zrobił nasz brat naszemu dziecku **ANDRZEJ URBAŃSKI**

Gotowe scenariusze

W sobotę miałem ponownie okazję obejrzeć film „Artur” opowiadający historię rycerzy Okrągłego Stołu. Nieodparcie nasuwa się refleksja: dlaczego inne nacje potrafią nakręcić obraz gloryfikujący swoją historię, a w Polsce jeśli już coś powstanie, to będzie to zdrada w rodzaju „Pokłosia”. Dlaczego? A przecież nasza historia to skarbnica gotowych scenariuszy. Ma być Anglia i mroki średniowiecza? Ależ proszę! Normandzki kronikarz Orderyk Vitalis, autor dzieła „Historia Ecclesiastica”, zanotował, że król duński Sven Estridsen, przygotowując w 1069 r. wyprawę na Anglię, wezwał na nią posiłki, wśród których znalazły się takie ludy jak: Polacy („Poleni”), Fryzowie, Sasi, Wielci. Niektórzy badacze odrzucają możliwość, aby Polacy brali udział w tej wyprawie. Część historyków jest jednak skłonna wierzyć Orderykowi. Proszę bardzo, akcja ma punkty wspólne z Arturem. Ponieważ była to wyprawa morska, zapewne wzięli w niej udział wojowie z Pomorza Gdańskiego związanego z Polską stosunkiem trybutarnym i obowiązkiem niesienia pomocy księciu, przyszłemu królowi Polskiemu Bolesławowi Śmiałemu. Mało ciekawe? To inny scenariusz. Oto Świętosława, córka Piasta – Mieszka I, władczyni szwedzka i duńska, bohaterka skandynawskich sag, która ostatecznie swe lata spędziła jako królowa matka w Anglii. Gotowy scenariusz! Tylko trzeba się spieszyć, bo film nakręca Włosi, jak o bitwie pod Wiedniem, lub Amerykanie, jak o Janie Pawle II. Albo nawet Szwedzi, bo przecież zespół Sabaton śpiewał o obronie Wizny, a tu proszę – akcja się toczy w Skandynawii...

S. i D. Niewiński

Pedoobsesja

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł o Michniku, pseudopublicystach „Gazety Wyborczej”, ekspertach od wszystkiego i całej sekcji wiernopoddających jedynego rzetelnego redaktora naczelnego w Polsce. Ich manipulacje, robienie prania mózgu młodym, wykształconym z... nabiera coraz bardziej ordynarnego charakteru. Mam wrażenie, że wszystkie media wchodzące w skład Agory zajmują się od dobrych kilku tygodni tylko jednym tematem – księży pedofilów. Obsesja przybierająca wręcz znamiona choroby psychicznej wszystkich dziennikarzy i ekspertów będących na garnuszku u Michnika ma na celu jedno – wykorzystać państwo polskie w wszelkich tradycji chrześcijańskich na rzecz lewicowych trendów nowej cywilizacji. Zakłada ona co prawda istnienie Kościoła katolickiego, ale



jak słusznie zauważyliście, jedynie w formie, która odpowiada mentorom z Czerskiej. Ciekawa jestem, jak daleko w swoich działaniach posunie się „GW”, by jeszcze bardziej oczernić kapłanów Kościoła i ludzi wierzących. Po ostatnich publikacjach czy rewelacjach w rozgłoszeniach należących do Agory kreuje się wyrazisty obraz księdza – dewianta seksualnego, który wszedł na drogę kapłaństwa, by wykorzystywać dzieci. Nie chcę być źle zrozumiana – jestem za rozliczeniem i ukaraniem wszystkich, którzy krzywdzą niewinne istoty. Ten problem, moim zdaniem, nie dotyka jedynie kapłanów, ale także innych. Szkoda, że „GW” z taką gorliwością nie prowadzi śledztw w zakresie pedofilii wśród biznesmenów i środowisk artystycznych związanych z lewicą.

Dorota Lipska

Gowin i Wipler czy Kaczor i Donald

Czekałem na takich ludzi jak Gowin i Wipler. Czekałem na partię, która będzie patriotyczna jak PiS, ale bez ich zaciętrzewienia, a jednocześnie prorynkowa. Która na poważnie zajmie się gospodarką, a nie specjalnymi prawami dla zboczków. Jak zwykle z wielkiej chmury mały deszcz. Nie okazali się ludźmi, którzy potrafią coś stworzyć. Tylko się kłóć i kombinują. Od ich wyjścia z hukiem z PO i PiS minęło już sporo czasu. I nic nowego nie powstało. Więc pewnie znów za dwa lata będę miał do wyboru albo Kaczora, albo Donalda.

M. Cetwiński

Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?

Z wielkim zainteresowaniem czytam zawsze w waszym tygodniku teksty dotyczące problemów małego i średniego biznesu. Można powiedzieć, że również i z bólem, bo sam prowadzę niewielki bar gastronomiczny na Dolnym Śląsku. Musiałbym zaryzykować niecenzuralne słowa, by opisać zachowanie urzędników skarbowki albo sanepidu, którzy zjawiają się u mnie na kontrolę. Kiedyś od czasu do czasu, dzisiaj powiedziałbym, że bardziej niż często. Ostatnio przeżyłem sytuację wypisz wymaluj taką samą, jaką opisywaliście kilka miesięcy temu. W waszym tekście były to wspomnienia młodego przedsiębiorcy. W moim przypadku musiałbym to chyba nazwać udrękami starzejącego się gospodnika. W dodatku gospodnika, do którego przyczepił się sfrustrowany urzędnik i przez kilka tygodni z rzędu uparł się, żeby zwracać mu głowę rzekomo niewłaściwą wentylacją. Redakcjo, proszę uwierzyć, że przez ten czas nie mogłem myśleć o niczym innym. Tylko o tym, by facet z teczką wreszcie dał mi spokój. Nie wiem, czy klienci coś zauważyli, a serwowane przeze mnie i żonę jedzenie było gorsze albo przypalone. Ale wiem na pewno, że powinniście pokazywać jak najczęściej idiotyzmy, jakie nasze kochane państwo funduje przedsiębiorcom. I jak ich ciągle gnębi w majestacie prawa. Na koniec tylko przypomnę, że wszystkim – jak deklarował pewien piłkarz – miało być się lepiej.

R. Szreter

Otchłań miłosierdzia

Teoretycznie o zabijaniu wiemy wszystko. Dwudziestowieczne parowozy postępu przejechały nam tyle razy po sumieniach

i wrażliwości, że już nie sposób epatować śmiercią opisaną wielkimi liczbami. Tak nam spowszedniały te metry sześciennego, wagoni kolejowe i hektary zabitych, że nawet transmisja na żywo i w kolorze rowów wypełnionych ciałami w Bośni nie zakłócała nam przeżuwania kolacji.

Jeszcze czasem opowieść o śmierci osobnej, konkretnej, indywidualnej może nas zatrzymać na chwilę – nie żeby zaraz nami wstrząsnąć, bez przesady, mamy XXI wiek. Gdy śmierć gustownie sfotografować w ładnym świetle, to nawet możemy dać lajka na buniu.

Na pozór historia Nathana Verhelsta spełnia wszystkie warunki, by poruszyć. Ma osobną twarz i oczy, w które można spojrzeć na zdjęciu. Pamiętacie Nathana? Racja, przecież to było prawie dwa tygodnie temu – kto by pamiętał? Od tamtej pory przemknęło przez świat tyle ciekawostek.

Nathan był Belgiem, tyle że urodził się jako Belgijka o imieniu Nancy. Ponieważ Nancy w dzieciństwie miała poczucie braku akceptacji i odrzucenia przez rodziców z powodu płci, jako dorosła kobieta postanowiła zostać mężczyzną. Z zachowaniem więc wszystkich prawnych i medycznych procedur i ze szczególną starannością ze strony odnośnych służb, specjalistów i urzędów, na wyraźne i wielokrotne życzenie prawidłowo złożone do odnośnych instytucji złota rybka systemu zamieniła Nancy w Nathana.

Ale tu, gdzie powinien nastąpić happy end, sesje zdjęciowe do kolorowych magazynów, wywiady i mandat parlamentarny, zaczyna się dramat drugi, bo jednak nie tak miało być. Mimo że zachowano wszystkie prawne i medyczne



TAKO RZECZE | P

Czy w tym czystym i oczywistym, schludnym, wymytnym i pozamiatnym świecie możliwy jest jeszcze w ogóle jakiś dramat?

procedury etc., coś poszło nie tak. Nathan przestał odtąd akceptować sam siebie czy może Nancy nie potrafiła zaakceptować siebie w ciele Nathana. I tak psychicznie cierpiał Nathan przez nową, nabytą na własną prośbę fizyczność, że – oczywiście znów z zachowaniem wszystkich prawnych i medycznych procedur i ze szczególną starannością ze strony odnośnych służb, specjalistów i urzędów, po wielokrotnym złożeniu poprawnych formalnie wniosków do odnośnych instancji – złota rybka znów spełniła jego największe

że wyziera z tej historii, z tych pretensjonalnych fotografii lysiejącego czterdziestolatka z czerwoną różą w dłoni, jakieś lifestyle'owe story opowiedziane w telewizji śniadaniowej, gdzieś pomiędzy dietą z jarmużu a zjazdem z Mount Everestu na wrotkach zimą.

Nie chodzi też o moralność, z której można robić wiatrak (inteligentni ludzie potrafią uzasadnić wszystko), ale o tę trywialność, o ten urzędniczy banał, który największą nawet ludzką tragedię redukuje do poziomu biurokratycznej procedury. Bo czy w tym czystym i oczywistym, schludnym, wymytnym i pozamiatnym świecie, trzy razy dziennie spryskiwanym środkiem dezynfekcyjnym, możliwy jest jeszcze w ogóle jakiś dramat?

Z medycznego punktu widzenia Nathan Verhelst był zdrowym na ciele i umyśle mężczyzną, podobnie jak 52 inne osoby z ogólnej liczby 1,5 tys. pacjentów, których w zeszłym roku poddano w Belgii eutanazji. Jak wspominałem, liczby już nie robią wrażenia, ale te blisko 1,5 tys. eutanazji rocznie to – licząc na palcach – czterech uszczęśliwionych pacjentów dziennie. A że wniosków jest pewnie więcej, wymaga to od systemu sporej dozy sprawności organizacyjnej i ogarnięcia. Trzeba więc petenta skierować do znużonego urzędnika w okienku nr 4, który wyda formularz 27B, kazać wypełnić tu i tu, a tam podpisać czytelnie, z datą. Skonsultować, zaopiniować według rozdzielnika, odpowiedź wysłać, z segregatora spraw oczekujących przełożyć do szuflady spraw bieżących. Powiadomić, że wniosek nie zostanie wdrożony z po-

wodu braku załącznika 6F lub błędu w aneksie 2B. Rozpatrzyć też trzeba w terminie (jak wniosek o pozwolenie na budowę) i sprawdzić pod względem formalnym przed przystawieniem pieczętki.

Niby znamy już skądinąd takie papiery urzędowe, mocno już pożółkłe, starannie wypisane cyrylicą lub gotycką czcionką maszynową, ale z tamtych, przynajmniej w naszej wyobraźni, ziało jakąś emocją, demonicznym złem i piekielną siarką. A tu przecież jeno samo dobro, troska i współczucie, z lekką nutą środka odkażającego.

Zarobieni lekarze – jak dobre wróżki, z jednorazowymi pakietami po 60 euro sztuka w teczkach – dzwonią do żon i przepraszają, że spóźnią się na kolację, bo im akurat wypadły dwie eutanazje domowe, i każą ucałować dzieci. A propos dzieci – Belgowie już myślą o rozszerzeniu prawa do eutanazji na nieletnich.

Kiedyś, wybrawszy w telefonie numer firmy outsourcingowej, w związku z wymuszoną kryzysem ekonomicznym redukcją kosztów ulokowanej w Indiach, usłyszmy wygłoszoną aksamiennym głosem informację:

„Witamy w naszym centrum obsługi Bardzo Fajne Państwo Full Service. Jeżeli chcesz zamówić pizzę, wybierz 1. Jeżeli chcesz zamówić dziecko lub psa, wybierz 2. Jeżeli chcesz dokonać aborcji, wybierz 3. Jeżeli pragniesz zmienić płeć, wybierz 4. Jeżeli chcesz zabić siebie lub swojego bliskiego, wybierz 5. Równocześnie informujemy, że z powodów humanitarnych wnioski o eutanazję zdrowych zwierząt domowych nie będą rozpatrywane”. ■

*W ubiegłym roku
w Belgii poddano
eutanazji 1,5 tys. osób,
a Belgowie już myślą
o rozszerzeniu prawa
do eutanazji
na nieletnich*

marzenie (bo to dobra rybka była). A że akurat najbardziej pragnął śmierci, więc go zabito – ups... poddano procedurze eutanazji – tym razem na dobre uwalniając od ciała i rozczarowań.

Mimo całej wyjątkowości tej opowieści za grosz w niej jednak obiecanego dramatu, powagi i majestatu śmierci. I nie o to idzie,

Kobiety kochają

SPOŁECZEŃSTWO

*To businessmen, a nie polityk,
byłby idealnym mężem – wynika z badań
przeprowadzonych wśród Polek*



JAKUB WOZINSKI

Kobiety znają się na rzeczy. Najnowsze badania pokazują, że aż 71 proc. Polek uważa zawód przedsiębiorcy za pożyteczny, a aż 27,3 proc. z nich wskazało przedsiębiorcę jako wymarzonego męża.

Na zlecenie Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej oraz Związku Przedsiębiorców i Pracodawców na przełomie września i października przeprowadzono badania na reprezentatywnej grupie Polek. Zespół pod kierownictwem prof. Dominiki Maison z Uniwersytetu Warszawskiego postawił sobie za cel zbadanie społecznego wizerunku przedsiębiorców i związkowców na tle innych grup społecznych, takich jak lekarze, politycy, urzędnicy, nauczyciele czy też prawnicy. Wyniki okazały się druzgocące dla polityków i związkowców oraz niezwykle korzystne dla osób prowadzących własną działalność gospodarczą.

Mimo obecnych wciąż w mediach i kulturze stereotypów udzielone przez Polki odpowiedzi pokazują, iż przedsiębiorcy należą do najbardziej szanowanych zawodów. Lepszą ogólną oceną cieszą się tylko lekarze – 89 proc. respondentek uważa, że to bardzo pożyteczny zawód, a 71 proc. twierdzi, że osoby go wykonujące zasługują na szacunek. Przedsiębiorcy wypadli nawet lepiej niż żołnierze, nauczyciele czy też prawnicy.

Mąż doskonały

Prowadzący własny biznes uzyskali jeszcze lepszą ocenę w pytaniach dotyczących kwestii matry-

monialnych. Zdeklasowali pozostałe zawody jako najbardziej pożądanymi małżonkowie – kolejni na liście lekarze zdobyli prawie o 9 proc. mniej głosów. W wypadku idealnego męża dla córek pierwsze miejsce zajęli lekarze (29,2 proc.) i prawnicy (23,2 proc.), lecz tuż za nimi uplasowali się przedsiębiorcy z wynikiem 18,2 proc. Co ciekawe, żadna z respondentek nie chciałaby mieć za męża ani za zięcia związkowca, a średnio tylko co setna życzyłaby sobie, aby podobne więzi łączyły ją z politykiem.

Zdaniem Cezarego Kaźmierczaka, prezesa Związku Pracodawców i Przedsiębiorców, tak dobra ocena przedsiębiorców, szczególnie w aspekcie matrymonialnym, nie wynika wyłącznie ze względów finansowych. – Kwestia zarobków jest tu drugorzędna. To bardziej kwestia zaradności. Sam jestem przedsiębiorcą i doskonale wiem, że z pieniędzmi u przedsiębiorców bywa różnie. Kobiętom zależy przede wszystkim na tym, aby mężczyzna był odpowiedzialny. Przedsiębiorcy są postrzegani jako osoby aktywne i zaradne, które nie siedzą w domu beczynnie przed telewizorem. Ujmując rzecz inaczej, kobieta mająca dwójkę dzieci na głowie nie chce, aby mężczyzna był trzecim dzieckiem – tłumaczy Kaźmierczak.

Znacznie gorzej kobiety postrzegają polityków i związkowców. Tylko 23,1 proc. twierdzi, że związkowcy są pożyteczni, a zaledwie 22,5 proc. uważa, że zasługują na szacunek. Jeszcze gorzej wypadają politycy, którzy w tych dwóch kategoriach uzyskali odpowiednio 13,9 proc. oraz 8,6 proc. głosów. Dane te pokazują jednoznacznie, że zdaniem płci pięknej na prawdzi-



wy szacunek zasługują przede wszystkim ci, którzy wykonują uczciwy i produktywny zawód. Trudno się temu dziwić. – Negatywny wizerunek polityka funkcjonuje na całym świecie. Nawet

przedsiębiorczych



w Stanach Zjednoczonych, gdzie politykami są najczęściej przedsiębiorcy, którzy zamiast bycia miliarderami wybierają bycie milionerami i aktywne życie publiczne, ogólna ocena działalności polityków

pozostaje wciąż na poziomie oceny sprzedawcy używanych aut. Z kolei związkowców Polacy zwyczajnie nie uważają za swoich sprzymierzeńców. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wprowadzić

wydawać, że związkowcy, tak jak werze przemysłowej, reprezentują interesy zwykłych ludzi, lecz badanie to pokazuje, że Polacy wcale tak nie sądzą – komentuje Cezary Kaźmierczak.

Mąż i zięć, którzy zdobywają pieniądze swoim cwaniactwem, nie są w stanie pozyskać zaufania Polek, które zdecydowanie stawiają na osoby odpowiedzialne i zaradne. Co ważne, przez zaradność ➔

nie rozumieją wcale umiejętności odnalezienia się w świecie politycznych koneksji i znajomości, lecz aktywne działania na rzecz poprawienia losu swoich bliskich. Dowodzi to, że nasze społeczeństwo wciąż hołduje tradycyjnym wartościom oraz podziałowi ról, zgodnie z którym mężczyzna ma być przede wszystkim żywicielem rodziny oraz jej kręgosłupem. Ponieważ bycie przedsiębiorcą wymaga odpowiednich zdolności organizacyjnych, Polki cenią sobie mężów, którzy te zdolności potrafią wykorzystać także w życiu rodzinnym i w ten sposób zapewnić najbliższemu odpowiednim warunkom rozwoju i stabilizację.

Obalony mit

Zdaniem Kaźmierczaka stereotyp „prywaciarza” powoli odchodzi do przeszłości. – Mamy w Polsce 2 mln przedsiębiorców. Oni dają ludziom pracę. Każdy z nas zna jakąś osobę przedsiębiorcę i do takich właśnie osób odnosiły się badane kobiety. Przedsiębiorcy zatrudniają ich mężów, ich chłopaków, ich córki – podkreśla Kaźmierczak. W ten sposób dawny, wytworzony głównie w czasach stalinizmu mit „prywaciarza” jako cwaniaka i wyzyskiwacza jest już nieaktualny. Duża liczba osób prowadzących własny interes sprawia, iż społeczeństwo dostrzega ich pozytywny wpływ. „Prywaciarz” nie jest już dziś negatywnym bohaterem zbiorowej świadomości, jak to było dawniej. Prowadzenie własnego biznesu stało się powszechne i ma to wyraźne przełożenie na społeczny wizerunek zawodu.

Wszystko wskazuje na to, że badane kobiety w swoich wyobrażeniach prawdziwego przedsiębiorcy nie odnosiły się wcale do miliarderów i szefów wielkich korporacji, lecz do właścicieli małych i średnich firm. Choć tych pierwszych jest stosunkowo niewiele, to właśnie im media i politycy poświęcają stosunkowo najwięcej uwagi. Prezes ZPP twierdzi, że „w mediach funkcjonuje nieco wypaczony obraz przedsiębiorców. Dużych firm, tj. zatrudniających powyżej 250 osób, jest w całej Polsce ok. 4800. Firm prawdziwie dużych – zaledwie kilkadziesiąt. Jednakże to właśnie one w 80 proc. zdominowały medialną przestrzeń. To dziwne, ponieważ aż 99,8 proc. firm w Polsce to właśnie małe i średnie przedsiębiorstwa”.

Pielęgnowanie mitu przedsiębiorcy jako biznesowej grubej ryby

wyduje się najbardziej na rękę politykom, którzy dzięki takiemu stereotypowi mogą później usprawiedliwiać podnoszenie podatków i innych obowiązkowych świadczeń. Badanie wizerunku przedsiębiorców pokazuje jednak dobitnie, że Polacy nie dają się już dłużej nabierać na ten fałszywy obraz. O tym, że nasi rodacy cenią sobie przedsiębiorczość, świadczy chociażby to, że gdy niedawno Jarosław Kaczyński zapowiedział walkę z biznesem poprzez nakładanie karnych podatków, skrytykowali go otwarcie nawet jego zagorzali sympatycy. Bycie małym i średnim przedsiębiorcą jest dziś na tyle powszechne, że gdy politycy wypowiadają się na temat zdecydowanych działań przeciwko biznesowi,

kosztem małych i średnich – przekonuje Kaźmierczak. – Nasza struktura przedsiębiorczości ukształtowała się tak jak w bardziej rozwiniętych krajach Zachodu, gdzie podstawę gospodarki stanowią małe i średnie firmy. Dzieje się to jednak wbrew rządowi, który wciąż nie potrafi zrzucić bagażu doświadczeń z początku transformacji, gdy sprzedając firmom z Zachodu niektóre sektory, chciał przyciągnąć do Polski kapitał.

Po 1989 r. Polska bezspornie potrzebowała inwestycji z zagranicy, lecz niestety złym zwyczajem stało się to, że najbardziej popularnym sposobem na ich przyciągnięcie było i nadal jest rozdawanie nadzwyczajnych przywilejów i zwolnień. Ich przyznawanie tłumaczo-

no zawsze dużą liczbą miejsc pracy, jakie miały wygenerować nowe inwestycje, jednak zapominano, że stwarzano w ten sposób nierówne warunki konkurencji dla rodzimych podmiotów. – Dlatego właśnie państwo nie powinno dyskryminować małych i średnich firm – zauważa Kaźmierczak. – Nie chodzi tu nawet o ich wspieranie, lecz o stworzenie równych warunków. Mam nadzieję, że któryś rząd to wreszcie zrozumie.

Niechciani urzędnicy

Przeprowadzone badania pokazują także, że przedsiębiorcy wypadają o wiele lepiej w zesta-



Niespełna 9 proc. kobiet uważa polityków za godnych szacunku

muszą się liczyć z niezadowoleniem bardzo licznej grupy społecznej, gdyż z 2 mln osób prowadzących działalność gospodarczą daje utrzymanie kilku kolejnym milionom osób (członkom rodzin, pracownikom). Ponad dwie dekady transformacji ustrojowej sprawiły, że nie można ich lekceważyć.

Dominujący w mediach duży i wielcy przedsiębiorcy odnoszą dzięki temu pewne korzyści. – W Polsce duży przedsiębiorcy są przez państwo faworyzowani

W opinii Polek przedsiębiorcy i lekarze biją na głowę polityków, urzędników i związkowców

wieniu z urzędnikami. To zaskakujące dane, ponieważ aż 3,5 mln Polaków jest zatrudnionych na państwowym etacie, co samo w sobie dowodzi, że urzędnicza praca nie jest wcale stygmatyzowana. Tymczasem tylko 42,5 proc. Polek uznało zawód urzędnika za pożyteczny (przedsiębiorcy dostali niemal dwukrotnie więcej głosów), a jeszcze mniej – 31,2 proc. – uważa go za godny szacunku (ponownie prawie dwa razy lepiej oceniana jest profesja przedsiębiorcy).